

Streszczenie rozprawy doktorskiej mgra Pawła Miedzińskiego pt. „Centralna Agencja Fotograficzna 1951-1991”

Centralna Agencja Fotograficzna powstała rozporządzeniem premiera Józefa Cyrankiewicza z 28 grudnia 1950 r. Nie była nowym tworem. Powstała ze scalenia dotychczas funkcjonujących działów fotograficznych państwowych agencji informacyjnych – Agencji Robotniczej, Socjalistycznej Agencji Prasowej oraz Agencji Fotograficznej Filmu Polskiego. Ta ostatnia wywodziła się wprost z zespołu filmowego jaki powstał w armii polskiej powstałej na terenie Związku Sowieckiego w 1943 r. Formalnym właścicielem CAF był wielki koncern prasowy będący spółdzielnią wydawniczą a nie polski rząd. Jednak znakomitą większość akcji spółdzielni posiadała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza oraz imiennie jej wysocy rangą funkcjonariusze. Kwestia formalnej własności w rzeczywistości nie miała żadnego znaczenia dla dalszego funkcjonowania.

Rolą CAF było dostarczanie fotografii dla całej polskiej prasy – dzienników, tygodników i miesięczników.

Cała agencja liczyła od 100 do 200 osób w zależności od okresu. Etatowych fotoreporterów było od 14 do 16. Wspomagali ich liczni współpracownicy.

Na czele agencji stał redaktor naczelny. Do 1956 r. każda jego decyzja wymagała zgody dyrektora CAF. Ten dualizm władzy przypominał instytucję oficera politycznego w Armii Czerwonej. Obowiązki Redaktora Naczelnego CAF pełnili kolejno: Gustawa Wonsz-Jackowska (1951-1952), Irena Pawełkowa (1952-1964), Dobrosław Kobielski (1964-1968), Józef Siwek (pełniący obowiązki, 1968-1970), Stanisław Jung (1970-1974), Sergiusz Kłaczko (1974-1976), Michał Gardowski (1976-1990), Marek Langda (1990-1991). Aż do 1990 każdy z nich był mianowany na to stanowisko przez Komitet Centralny PZPR. Tylko Marek Langda został wybrany bez zgody władz politycznych. Dla niego było szczyt kariery – wcześniej przez wiele lat był fotoreporterem. Dla pozostałych stanowisko redaktora naczelnego było tylko jednym z wielu które pełnili, czasem była to degradacja. Na przykład Dobrosław Kobielski wcześniej był wice-prezesem wielkiego koncernu prasowego należącego do komunistycznej partii z kolei Michał Gardowski był wiceprezesem telewizji. Gdy popadł w niełaskę „za karę” zesłano go do CAF.

Agencja była podzielona na kilka działów. Najważniejszym z nich były: Redakcja Krajowa, Redakcja Zagraniczna i Redakcja Dyżurna. Redakcja Krajowa zajmowała się sprawami polskimi. Przygotowywała fotoreportaże, tematy ogólne, niewymagające

pośpiechu. Redakcja Zagraniczna odbierała zdjęcia z zagranicy (zarówno te z Zachodu jak i od krajów bloku wschodniego) i przygotowywała wybrane z nich dla prasy polskiej. Jej rolą było także przygotowywać fotografie do wysłania za granicę. Redakcja Dyżurna zajmowała się sprawami bieżącymi, aktualnościami i miała za zadanie możliwie szybko dostarczać zdjęcia prasie. Na czele każdej redakcji stał kierownik. To on bezpośrednio decydował o losie fotografii – czy trafią do prasy czy też do śmietnika. Codziennie też odbywało się kolegium redakcyjne gdzie ustalano bieżącą politykę i omawiano ewentualne sporne sprawy. Brali w nim udział redaktor naczelny, kierownicy redakcji, sekretarz agencji i kierownik działu fotoreporterów. Po wyborze zdjęć w redakcji fotografie podlegały formalnej akceptacji urzędu cenzury. Redaktorzy doskonale znali jej wytyczne i oczekiwania więc znakomita większość zdjęć zgłaszana do akceptacji otrzymywała ją natychmiast. Zdarzały się jednak sytuacje, gdy zdjęcie nie zyskiwało akceptacji. Wówczas trafiało do zamkniętego (utajonego) „Archiwum II”.

Fotoreporterzy dzielili się na „warszawskich” i „terenowych”. „Warszawscy” fotografowali w Warszawie oraz byli delegowani w teren. „Terenowi” fotografowali na terenie kraju omijając Warszawę. I jedni i drudzy wyjeżdżali fotografować dla lub z ramienia CAF poza granice PRL. Wyjazdy zagraniczne były bardzo pożądane, budziły wielkie emocje. Były wyznacznikiem statusu danej osoby.

Łącznie w ciągu 40 lat działania Agencji pracowało w niej na stałe około 50 fotoreporterów. Tylko jeden skończył dziennikarskie studia związane z fotografią. Kilku miało wyższe wykształcenie. Niektórzy tylko podstawowe. Wywodzili się z różnych środowisk – robotniczych, chłopskich, inteligencji. Wspólnym mianownikiem była pasja fotografowania.

Jednym z przejawów zmian politycznego klimatu po okresie stalinizmu było otwarcie się Polski na udział w konkursie World Press Photo. Irena Pawełkowa – Redaktor Naczelny CAF była w jury konkursu w 1956. Stała w jednym rzędzie z fotoedytorami z m.in. „Daily Mirror”, „Stern”, czy „Paris Match”. Tym samym oficjalnie ogłoszono „zielone światło” dla wszystkich profesjonalnie fotografujących w Polsce do wzięcia udziału w konkursie. Rok później przyznano złoty medal dla Zygmunta Wdowińskiego, który otrzymał w kategorii zdjęć rodzajowych („Features”) za portret zatytułowany „Zegarmistrz z Sarajewa”. W następnych latach fotoreporterzy CAF w miarę swoich możliwości wysyłali swoje prace do Amsterdamu. Stanisław Jakubowski zdobywając złoty medal w kategorii reportaż („Photo Stories”) pt. „72 godziny” poświęcony akcji ratowniczej w kopalni w 1969 r. Był to jednocześnie ostatni przedstawiciel CAF-u nagrodzony medalem w tym konkursie. Zmienił

się też istotnie klimat wokół konkursu. Jego miejsce zajął intensywnie promowany konkurs państw obozu socjalistycznego i „trzeciego świata” – Interpress Foto. Dopiero koniec lat osiemdziesiątych przynosi ponowne zainteresowanie tym najważniejszym na świecie konkursem. W 1989 r. – po raz pierwszy wystawa pokonkursowa była eksponowana w Polsce. Jej organizatorem była CAF. Miejszem ekspozycji – najważniejsza wówczas galeria – „Zachęta” w Warszawie.

Z krajów bloku wschodniego Polska była pierwszym, naturalnie po Związku Sowieckim, krajem, który był powiązany z zachodnią agencją (od 1959 r.). O ile jednak Sowieci łączyli się z Associated Press poprzez Helsinki, Sztokholm do Kopenhagi, gdzie w początkach lat sześćdziesiątych była siedziba AP to Warszawa była połączona bezpośrednio. W połowie tej dekady CAF miała podpisane umowy z Associated Press oraz z jej głównym rywalem – United Pictures International (UPI).

Dzięki technice przesyłu danych na odległość kablem telefonicznym, zwanej telefoto CAF mogła szybko reagować na zapotrzebowanie zachodnich rynków. Gdy rozpoczął się głośny proces strażników więziennych z Auschwitz przed frankfurckim trybunałem, CAF sprzedała za granicę 60 zdjęć przedstawiających obóz zagłady. Opublikowało je około 200 czasopism.

W 1966 r. utrzymywano też radiową łączność ze stolicą Demokratycznej Republiki Wietnamskiej – Hanoi. Było to istotne z dwóch powodów. CAF mogła otrzymywać zdjęcia bezpośrednio od walczących Amerykanami Wietnamczyków. Jednocześnie zdjęcia te przez pewien czas mógł przysyłać dalej, zarówno do Europy Zachodniej jak i do Nowego Jorku jako serwis CAF w ramach wymiany z AP. Amerykanie musieli korzystać z pośrednictwa stacji w Tokio, co podrażało koszty i wydłużało czas. Szczególnie gdy zdjęcia miały dotrzeć na kontynent europejski. „Fotodepesze” CAF otrzymywała także z Hawany, Pekinu i Phenianu – krajów, z którymi Zachód miał zamrożone relacje.

W połowie lat sześćdziesiątych z inicjatywy czeskosłowackiej (ČTK) i sowieckiej (TASS) agencji powstała sieć „Photo International”, która miała stanowić socjalistyczną przeciwwagę dla wielkich, światowych agencji z jednej strony a z drugiej pozwalała na zróżnicowanie oferty serwisu. Przynajmniej w teorii. W jej skład wchodziły poza tym – APN Nowosti (ZSRR), ADN Zentralbild (Niemcy Wschodnie), MTI (Węgry). Co rok rotacyjnie organizowano spotkania przedstawicieli poszczególnych agencji, gdzie ustalano wspólną politykę informacyjną. CAF przystąpiła do PI w lutym 1966 r., kiedy to narada miała miejsce w Warszawie.

Serwis tematyczny CAF dostarczany do gazet miał pięć mutacji oznaczonych literami A, B, C, D, E. „A” otrzymywała „Trybuna Ludu”, czasopisma wojskowe oraz konsulaty i polskie placówki dyplomatyczne. Mutację „B” otrzymują pisma „partyjne” i niektóre warszawskie. Mutacja „C” przeznaczona jest dla pozostałych dzienników warszawskich. Mutacja „D” - dla tygodników i wreszcie mutacje „E” dla pism wojewódzkich. Poza mutacjami zasadniczymi istnieją jeszcze serwisy specjalne, jak np. Serwis „R” (rolny), Serwis „S” (sportowy).

Teoretycznie chodziło o dopasowanie materiału do oczekiwań odbiorcy. Często jednak lepsze trafiały do mutacji „A”, a te najslabsze do „E”. W ten sposób starano się podnieść wartość prasy „partyjnej” kosztem innych tytułów.

Fotoreporterzy narzekali na niskie stawki i honoraria. Niewątpliwie mieli rację. Redakcje gazet narzekały na wysoką cenę abonamentu na serwis prasowy. Ani na jedną ani drugą z tych rzeczy CAF nie miał wpływu. Aż do połowy lat osiemdziesiątych o wszelkich kosztach decydowała Państwowa Komisja Cen.

W 1982 r. agencja miała na stanie łącznie 146 aparatów trzynastu różnych marek. Norma zakładała, że minimalny okres użytkowania Rolleiflexa będzie wynosił 8 lat, Pentaconsicxa 5 lat. W rzeczywistości aparat musiał służyć dwa razy dłużej – niektórym nawet na 15 lat. Nowy sprzęt kupowano z wielkim trudem. Kierownictwu udawało się zdobyć fundusze na zakup sprzętu przy okazji okrągłych zjazdów PZPR lub wizyt papieża.

Kryzys gospodarczy lat osiemdziesiątych odcisnął się także na bieżącej działalności CAF. M.in. fotoreporterzy mieli na realizację jednego tematu na maksymalnie 36 klatek negatywu. Przejście z filmów Ilforda i Kodaka na ORWO i FOTOPAN również degradowało jakość fotografii. To jednak było stosunkowo mniejszym problemem, gdyż poziom druku w latach osiemdziesiątych znacznie się pogorszył – często nic nie było widać na wydrukowanej fotografii.

Zdjęcia były autocenzurowane – fotoreporterzy wiedzieli czego się od nich oczekuje. Po wywołaniu stykówki były i tak sprawdzane. Te, które miały trafić do pracy musiały i tak uzyskać zgodę urzędu cenzury.

Każdego wieczoru komplet zdjęć przeznaczonych do serwisu był przekazywany urzędnikom z Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Cenzor podpisywał się na każdej fotografii. Zdjęcie, które nie uzyskało jego akceptacji nie zostawało podpisywane – wracało bez jakiegokolwiek adnotacji. Tym samym nie pozostał żaden fizyczny ślad ingerencji cenzury bezpośrednio na odbitce.

Początkowo wszystkie niezaakceptowane fotografie były niszczone. Z czasem, zapewne pod koniec lat pięćdziesiątych, powstało zamknięte archiwum specjalne, do którego trafiały zdjęcia, które uznano za wartościowe i potencjalnie użyteczne w nnych okolicznościach politycznych. Z czasem znalazły się w nim tysiące fotografii. Te zdjęcia nie trafiały w ogóle do oceny przez urząd cenzorski, selekcja następowała na etapie redakcji a przede wszystkim decyzji redaktora naczelnego. Te z fotografii, które kwestionowała cenzura wojskowa nadal były mechanicznie niszczone. Powstanie archiwum zamkniętego pozwoliło zachować tysiące „cywilnych” kadrów. Decyzję o tym, czy dana fotografia trafi do serwisu czy do Archiwum II była bardzo uznaniowa i dziś trudno odnaleźć jasne wytyczne. Z pewnością ulegały one także zmianom w czasie i zależały od okoliczności. Niektóre zdjęcia po latach były przenoszone z tajnego do oficjalnego by później ponownie stać się niewygodnymi i wrócić do Archiwum II. Wszystko zależało od bieżącej polityki i jej licznych niuansów.

Fotoreporterzy nie otrzymali wytycznych, co robić w kryzysowych sytuacjach. Za fotografowanie mogli zostać aresztowani jak też i zlinchowani przez demonstrantów. Jedni mieli odwagę i zrobili poruszające zdjęcia, inni uciekali jak najdalej. W czasie stanu wojennego (1981 – 1983) wykonane przez nich zdjęcia jak to z walk ulicznych w Szczecinie trafiało do Archiwum II oraz do... Associated Press. AP płaciła w dolarach.

CAF przetrwał zmianę ustroju, ale nie wytrzymał wolnorynkowej konkurencji. Decyzją rządu agencja została zmniejszona i połączona z rządową agencją informacyjną. Wielu fotografowało już w Polskiej Agencji Prasowej aż do przejścia na emeryturę w latach dwutysięcznych, inni zostali zwolnieni pod pretekstem redukcji etatów. W samym sposobie obrazowania rzeczywistości niewiele się zmieniło. Życie codziennie dostarcza tematów do fotografowania a cenzurę instytucjonalną zastąpiły brutalne prawa kapitalistycznego rynku.

Archiwa po CAF ocenia się na około 17 000 000 fotografii. Zachowały się wszystkie negatywy (co nie jest oczywiste – większość archiwów lokalnych gazet została w 1989/1990 r. wyrzucona na śmietnik jako pozostałość po komunizmie). Ocalały także stykówki od roku 1968 do 1991, czyli do końca istnienia agencji. Niestety nie zachowała się większość opisów do fotografii. Dziś negatywy są starannie przechowywane w odpowiednich warunkach w Narodowym Archiwum Cyfrowym. Każdy badacz ma do nich otwarty dostęp. Stopniowo, choć bardzo powoli, są także skanowane.